Nr. 141. OLSZTYN, na czwartek 29 listopada 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować. »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Saturnina B.
Jutro: **Andrzeja Ap.**
Pojutrze: Eligiusza B.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 50 za. 3 45.
Jutro „ „ 7 52 „ 3 44.
Pojutrze księ. ws. we dnie, za. 1 9.

Liczenie ludności.

W przyszłą sobotę, dnia 1-go grudnia odbędzie się liczenie ludności w państwie niemieckiem. W Berlinie rozdawano już odnośne formularze, które należy wypełnić do soboty południa, gdyż o tym czasie odbiorą je osoby zajmujące się liczeniem.

Rozdano dwojakie formularze, z których oznaczone głoską B. są dla całego domu, a oznaczone głoską A. dla każdej osoby, żyjącej w rodzinie. Kto ma ludzi na stancyi, jest zobowiązany zapisać ich na formularzu B. i wypełnić dla nich formularz A.; również zapisane być muszą osoby, które w nocy z 30-go listopada na 1-go grudnia znajdowały się w pomieszkaniu.

Najważniejszym dla nas jest ustęp 9-ty na formularzu A., w którym oznaczona ma być mowa ojczysta (Muttersprache).

Ustęp ten brzmi:

9. Muttersprache: ob deutsch, holländisch, friesisch, dänisch, wallonisch, polnisch.

Słowo polnisch należy podkreślić wyraźnie.

W załączonym opisie, jak wypełniać należy formularze, stoi wyraźnie: »każdy człowiek posiada mowę ojczystą, którą włada najpłynniej i w której myśli«.

Naszą mową ojczystą jest mowa polska, dla tego każdy Polak jest zobowiązany podkreślić to jak najgrubiej. Samo się przez się rozumie, że przy dzieciach naszych także wyraz polnisch należy podkreślić.

Sprawa chińska
w parlamencie niemieckim.

Na wtorkowem posiedzeniu przemawiali posłowie Bassermann (nac.-lib.) i Lewetzow (koserw.) Ganili oni również hałaśliwe manifestacye, jakiemi żegnano marszałka Waldersee i przypominali, że starzy Niemcy wyprawiali uczty dopiero po wojnie. Co do rzekomych okrucieństw, popełnianych w Chinach, to radzili nie polegać zanadto na listach żołnierzy, gdyż mogą to być najzwyczajniejsze przechwałki.

Potem zabrał głos poseł wolnomyślny Richter. I on jest zdania, że dzisiejsze zaburzenia w Chinach, co zresztą przyznał nawet biskup Anzer, są następstwem obsadzenia Kiaoczau. Dalej zaczepiał mowy cesarza. Publiczne przemowy cesarza miały widocznie na celu wywołać pożądany nastrój wśród ludności. Cesarz powinien się przedtem naradzić z odpowiedzialnymi ministrami o treści i formie tych przemówień, a wówczas odpadłby niejeden ustęp drażliwy lub budzący niezadowolenie. Nie należy — jak to się działo w tych mowach — mięszać polityki z religią, wówczas bowiem cierpi na tem jedna i druga. Odnosi się to zwłaszcza do misyi. Niepotrzebnie też zadarto z Rosyą, która przez ustąpienie z Pekinu pokazała, że nie godzi się na politykę Niemiec. Mówca wyraża się też niekorzystnie o przyjęciu naczelnego dowództwa przez Niemcy, co jest właściwie nieszczęściem. Rząd nasz sam innym mocarstwom to mówił, tymczasem Rosyanie i Amerykanie, a teraz Japończycy wojska swe wycofali z prowincyi peczilskiej, a więc nad kim pozostanie komenda feldmarszałkowi?

Kanclerz rzeszy Bülow odpierał wywody Richtera. Brał w obronę misye, a szczególnie biskupa Anzera. Za mowy cesarza bierze on odpowiedzialność na siebie. Mów tych przecie naród źle nie zrozumie. Cesarz przemawiał jako żołnierz, a nie jako dyplomata. Ażeby polityka niemiecka nie doznała szwanku, o to będzie miał on staranie.

W czwartek przemawiał jako pierwszy poseł Payer z niemieckiej partyi ludowej. Według niego powód do niezwołania parlamentu dała wyższa instancya. Usiłowania kanclerza rzeszy i ministra wojny, aby osłabić znaczenie zaczepianych częstochów cesarskich, nie udały się. Dla tego należy mowom takim zapobiedz, a nie będzie potrzeba tłómaczyć nieporozumień. Przy podjęciu wyprawy do Chin nie więcej zwracano uwagę na radę związkową, jak na parlament. Gdyby się miało wydać, że rząd politykę wszechświatową i nadal tak prowadzić zamierza, jak dotyczas, to partya mówcy na żaden krok rządu się nie zgodzi.

Hr. Lerchenfeld, pełnomocnik bawarski w radzie związkowej, usiłował odprzeć zarzuty Payera, że rada związkowa nie została uwzględniona przy podjęciu wyprawy chińskiej, ale wywodami swemi zarzutów Payera wcale nie osłabił.

Potem przemawiał pastor Stoecker w obronie misyi w Chinach i poseł polski Dziembowski. Zaznaczył on, że polityka wszechświatowa może być prowadzona tylko na podstawie wzajemnego szanowania praw wszystkich narodów. Jeżeli się w Chinach żąda dla cudzoziemców na tej podstawie wolności handlu i wyznania, to trzeba takie same prawa przyznać Polakom i Duńczykom w Prusach. Bokserzy istnieją nie tylko w Chinach, ale i w Prusach.

Poseł Bachem, centrowiec, dziękował kanclerzowi za przyrzeczenie, że misye katolickie w Chinach tak będzie traktował jak ewangelickie. Mówca staje w obronie misyi katolickich, przeczy temu, jakoby z ich winy wybuchły rozruchy w Chinach, broni biskupa Anzera i twierdzi, że tenże przez polecenie swe, aby Niemcy zajęły Kiaoczou, wyświadczył swej ojczyźnie patryotyczną usługę. Być jednak może, że zajęcie przez Niemcy Kiaoczou stanowiło w pewnej mierze powód do wybuchu.

Przywódzca agraryuszów, baron Wangenheim, oświadczył się przeciw polityce wszechświatowej rządu i zaznaczył, że cesarzowi przedkłada się zasadniczo fałszywe sprawozdania i że są koła wpływowe, które usiłują rozszerzyć przepaść, dzielącą cesarza od narodu przez to, że mu ten naród w złem świetle przedstawiają.

Dalsze obrady ogłożono na piątek.

Wzrost ludności polskiej
w ostatnich 300 latach.

Znakomity uczony niemiecki J. Beloch — znany zwłaszcza z badań historyczno-statystycznych, ogłasza świeżo w ostatnim zeszycie czasopisma J. Wolffa wyniki swoich badań nad ludnością zachodniej Europy przed laty 300. Z badań tych wynika, że przed 300 laty narodowość niemiecka liczyła około 20 milionów, francuzka 17 milionów, włoska 13 milionów, hiszpańska i portugalska razem 100 milionów, angielska 5 milionów, polska 3 miliony, skandynawska 2 miliony i czeska 2 miliony. W obliczeniach tych opiera się Beloch na danych wydobytych przez ostatnie badania naukowe; co do Polski posiada daty od profesora Kleczyńskiego. Ludność całej Polski oblicza na 7 milionów.

Niesłychanie ciekawe jest zaś zestawienie tych cyfr z dzisiejszemi liczbami, odnoszącemi się do powyższych narodowości. I tak liczba Niemców wynosi dziś 56 milionów, a więc wzrosła o 280 proc. Francuzów 39 milionów (wzrost o 150 procent), Włochów 33 miliony (wzrost o 150 procent), Hiszpanów 24 miliony (wzrost o 140 procent), Anglików 39 milionów (wzrost o 680 proc.), Polaków liczy profesor Beloch — może nawet nieco za mało — na 16 milionów (wzrost o 430 procent), Skandynawców 10 milionów (wzrost o 400 procent), Czechów 8 milionów (wzrost o 300 procent). Wynika z tego, że ze wszystkich narodowości zachodnio-europejskich w ostatnich stuleciach wykazali największą zdolność przyrostu Anglicy, a zaraz po nich stoją Polacy. Dalej idą Skandynawczycy i Czesi — zaś ostatnie miejsce zajmują Niemcy i narody romańskie.

Są to wprawdzie tylko cyfry przybliżone, ale i tak dają dobre świadectwo o naszej żywotności, tem bardziej, jeśli się uwzględni, że żaden naród w Europie nie był narażony na takie przeszkody w swoim rozwoju, jak nasz — i że gdyby nie ten powód, to bylibyśmy się bodaj wysunęli na pierwsze miejsce pomiędzy innymi narodami.

Wojna w Chinach.

Rosya wycofuje prawie wszystkie swe wojska z prowincyi Peczili, pozostawia tylko 4 bataliony pod naczelnem dowództwem hr. Walderseego. O wycofaniu reszty wojsk swoich rząd rosyjski już pomyślał. Najdalej w połowie przyszłego roku mają się wszystkie wojska rosyjskie znajdować w miastach, w których stały załogą przed wyprawą chińską.

Niemcy coraz więcej będą odosobnione. Oprócz Ameryki, na którą wcale liczyć nie można w sprawach chińskich, zaczyna się i Anglia wycofywać po trosze. Z Waszyngtonu nadchodzi bowiem wiadomość, że Anglia porozumiewa się ze Stanami Zjednoczonemi co do odszkodowania wojennego, jakie Chiny zapłacić mają. Anglii chodzi o to, aby nie dopuścić do ruiny finansowej Chin.

Mimo wszystko w Berlinie bardzo różowo zapatrują się na położenie w Chinach, choć do osiągnięcia jakiejś zupełnej zgody pemiędzy mocarstwami w Chinach jeszcze bardzo daleko. W Berlinie sądzą, że Rosya nie wystąpi z koncertu mocarstw, choć większą część swych wojsk wycofała.

Donoszą takie z Pekinu, że i Japończycy mają zamiar wycofać swe wojska z pro-

wincyi Peczili. Pozostanie zatem hr. Waldersee z korpusem niemieckim i wojskami francuzkiemi i angielskiemi, o których wycofaniu już też przebąkują. Ładny to będzie wtenczas „wszechświatowy“ feldmarszałek.

Ekspedycya niemiecka pod dowództwem hr. Yorka stanęła już w Kałganie. Trzy tysiące regularnych wojsk chińskich zbiegło przed nią do prowincyi Szenni, a jeden batalion został przez nią rozbrojony.

Z Pekinu donoszą do Paryża, że wojska angielskie plądrowały świątynie i groby chińskie w Siling i Tuling, a wojska francuzkie przeszkodziły im w tem.

Z pola walki w Afryce.

Marszałek Roberts donosi z południowej Afryki, że w ubiegły czwartek zginął w potyczce z Burami angielski jenerał Broadwood.

W ubiegły piątek stoczyli Burowie pod Lomabache potyczkę z Anglikami, w której po stronie angielskiej poległo 150 żołnierzy, a rannych było 50. Po stoczeniu tej zwycięzkiej potyczki Burowie się cofnęli.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Cesarz niemiecki wypowiedział w Kilonii w ubiegły piątek dłuższą mowę do rekrutów, którzy składali przysięgę wojskową. W mowie swej wyraził cesarz zadowolenie, że flota niemiecka wzrosła w ostatnim czasie znacznie, a jej części pływają dziś daleko po świecie, aby w połączeniu z flotami innych mocarstw bronić wiary i porządku. Dumą i radością napełnia cesarza to, co żołnierze niemieccy w Chinach zdziałali.

— Centrum stawiło w parlamencie wniosek, tyczący swobody religijnej w Niemczech. Wniosek składa się z 10 paragrafów i zastrzega prawnie tak jednostce, jak całemu wyznaniu w Niemczech prawnie uznanemu, zupełną swobodę praktyki religijnej.

— Armia niemiecka zostanie powiększona na rok 1091 o 295 oficerów i 3125 podoficerów i szeregowców. W Poznaniu utworzonych zostanie 5 nowych szwadronów konnych strzelców. Oprócz tego utworzone będą przy każdym korpusie armii oddziały artyleryi z działami maszynowemi.

— Wydatki na marynarkę niemiecką na rok przyszły wzrosły o 48 milionów mk.

— Koszta utrzymania armii niemieckiej wzrosły na rok przyszły według przedłożonego parlamentowi budżetu o 18 i pół miliona marek.

— Koszta utrzymania kolonii niemieckich wzrosły tak znacznie, że na rok przyszły państwo dopłacić będzie musiało blizko 26 milionów marek.

— Socyaliści są co do siły liczebnej drugą partyą w parlamencie niemieckim. Najliczniejszą jest partya centrowa, a potem przychodzą socyaliści. Skutkiem tego mieliby prawo, aby co najmniej jeden z posłów socyalistycznych zasiadał w zarządzie parlamentu. Dotąd tego nie było. Raz dla tego, że socyaliści sami zatem nie byli, a potem i dla tego, że inni posłowie powiedzieli socyalistom: Wybierzemy jednego z waszych do zarządu, lecz tylko pod tym warunkiem, że on wraz z innymi członkami zarządu pójdzie do cesarza, jak to jest zwyczajem. Na to socyaliści dotąd nie bardzo chcieli się zgodzić. Teraz jednak chcą zmienić swe zdanie. Oto, co pisze w tej sprawie socyalistyczny »Volksfreund«: »Nasi posłowie socyalistyczni Singer i Fischer nie zostali wybrani do zarządu, ponieważ, jak piszą inne gazety, w razie wyboru nie poszliby do cesarza. Gdyby to miało być powodem, natenczas jesteśmy przekonani, że rychlej czy później stanowisko to trzeba będzie zmienić. Dla ceremonii, której wpływy na stałość zasad Singera i Fischera mało, ale bardzo mało cenimy, nie może najsilniejsza partya w Niemczech, a druga partya co do siły liczebnej w parlamencie, wykluczać się od kierownictwa sprawami parlamentu. I byłoby rzeczywiście ciekawą rzeczą, widzieć naszego towarzysza Singera razem z Wilhelmem II.«

— **Anglia.** Pisma donoszą, że prezydent Krüger zmierza za pośrednictwem rządów Francyi i Holandyi przedłożyć Anglii następujący projekt uregulowania sprawy transwalskiej: ogólny powrót do stanu rzeczy przed wojną w sprawie niepodległości, dopuszczenie obcopoddanych do prawa wyborczego po 5 latach pobytu w kraju. Obie rzeczypospolite wypłacą Anglii oznaczone przez sąd rozjemczy odszkodowanie za koszta wojenne.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelan Ganswindt z Głotowa przeniesiony został jako drugi kapelan do Elbląga.

Chełmińska dyecezya. W najnowszym numerze Orędownika kościelnego dla dyecezyi chełmińskiej poleca najprzew. Ks. Biskup zakładanie Towarzystwa kwestarskiego dla zbierania składek na wspieranie domów dla sierót i zakładów dla przygotowania nawokomunikujących w okolicach, gdzie katolicy mieszkają rozproszeni między innowiercami. Kto się tą sprawą chce zająć, powinien się zwrócić po instrukcyą albo do Biskupiego Generalnego Wikaryatu w Pelplinie albo do zarządu centralnego (C. Zimmermann, Paderborn, Gierstr. 24).

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 28 listopada 1900.

— Z izby karnej, 23 listopada. Wyrokiem sądu ławniczego w Niborku skazaną została robotnica Fryderyka Gleibs z Likuz za obrazę tamtejszego nauczyciela na 14 dni więzienia. Apelacyą jej przeciw temu wyrokowi izba karna odrzuciła. — Posiadłość dawniejszego posiedziciela Ostrowskiego w Wyrandach nr. 10 miała być sprzedaną w drodze sądowej i termin był wyznaczony na 21 maja. Krótko przed terminem i jeszcze w dniu terminu pousuwał Ostrowski różne rzeczy z gospodarstwa, które od niego odebrali lub odkupili przyjaciele lub znajomi, jak: gospodarze Jakób Rucha z Wyrand, Andrzej Weichert z Małego Klebarka,

LYGIA.

Powieść z czasów prześladowania chrześcian za Nerona.

W otoczeniu rzymskiego cesarza Nerona był jeden z dostojników tego państwa, młody żołnierz Winicyusz. Ten, usłyszawszy o pożarze Rzymu, zbladł jak ściana i zaledwie rozkazał niewolnikom, by jechali za nim, wskoczywszy na konia, popędził wśród głębokiej nocy przez puste ulice miasta Aucyum w kierunku Rzymu. Wpadłszy pod wpływem strasznej wieści w stan jakby szału i umysłowego zdziczenia, chwilami nie zdawał sobie dokładnie sprawy, co się z nim dzieje; miał tylko poczucie, że na tym samym koniu siedzi za jego plecami nieszczęście i, krzycząc mu do uszu: »Rzym się pali!« — smaga jego samego i konia i pędzi ich w ten ogień. Położywszy swą odkrytą głowę na karku końskim, biegł w samej tunice na oślep, nie patrząc przed siebie i nie zważając na przeszkody, o które mógł się rozstrzaskać. Niewolnicy, biegnący za Winicyuszem, mając konie o wiele gorsze, wkrótce pozostali w tyle. On sam przebiegał jak burza wsie i miasteczka, w których trzymał od czasu przyjazdu do Ancyum rozstawne konie, aby módz w jak najkrótszym czasie przebiegać przestrzeń, dzielącą go od Rzymu. Pamiętając o tem, wydobywał ostatki sił z konia. Za Ardeą wydało mu się, że niebo w północno-wschodniej stronie powleka się różowym blaskiem. Mogła to być i zorza ranna, gdyż godzina była późna, dzień zaś czynił się wcześnie w lipcu, lecz Winicyusz nie mógł powstrzymać okrzyku rozpaczy i wściekłości, wydało mu się bowiem, że to jest łuna pożogi. Przypomniały mu się słowa gońca: „miasto całe jednem morzem płomieni“, — i przez chwilę czuł, że grozi mu naprawdę szaleństwo, stracił bowiem całkowicie nadzieję, by mógł uratować ukochaną Lygię, a nawet dobiedz, zanim miasto nie zamieni się w jeden stos popiołu. Myśli jego stały się teraz jeszcze szybsze niż pęd konia i gnały przed nim jak stado czarnego ptactwa, — rozpaczliwe i potworne. Nie wiedział wprawdzie, która część miasta zaczęła płonąć, przypuszczał jednak, że dzielnica tybrzańska, — gdzie było mieszkanie Lygii, — pełna skupionych domów, składów drzewa, sklepów i drewnianych bud, w których sprzedawano niewolników, ta pierwsza mogła stać się pastwą płomieni. W Rzymie pożary zdarzały się dość często, przy których równie często przychodziło do gwałtów i rabunków, zwłaszcza w dzielnicach zamieszkałych przez ludność ubogą i nawpół barbarzyńską, — cóż więc mogło dziać się w takim Zatybrzu, które było gniazdem hałastry, pochodzącej ze wszystkich stron świata? Wprawdzie Ursus, służący Lygii, ze swą nadludzką siłą mógł ją bronić, — lecz cóżby poradził choćby nie człowiek, ale wielkolud, przeciw niszczącej sile ognia? A być może, — pomyślał, — że tam w mieście, obok pożogi wre rzeź i wojna? Może nawet żołnierze rzucili się na miasto i mordują z rozkazu cezara. I włosy powstały nagle z przerażenia na głowie Winicyusza. Przypomniał sobie wszystkie rozmowy o pożarach miast, które od pewnego czasu z dziwną uporczywością prowadzono na dworze cezara, przypomniał sobie jego skargi, że musi opisywać płonące miasto, nie widząc nigdy prawdziwego pożaru, — jego pogardliwą odpowiedź Tigellinowi, który podejmował się podpalić Ancyum lub sztuczne drewniane miasta, wreszcie narzekania cesarza na Rzym i smrodliwe zaułki jego. Tak, — to cezar kazał spalić miasto! On jeden mógł się na to odważyć, tak jak jeden tylko Tigellinus mógł się podjąć wykonania podobnego rozkazu. A jeśli Rzym płonie z rozkazu cezara, to któż ma zaręczyć, że i ludność nie zostanie z jego rozkazu wymordowaną, a śród nich Lygia? Jęki Winicyusza pomięszały się z chrapaniem i jękami konia, który pędził już ostatkiem tchu. Kto ją wyrwie z płonącego miasta i kto ją może ocalić? Tu Winicyusz, położywszy się całkiem na koniu, wpił palce we włosy, gotów z bólu kąsać kark koński. Lecz w tej chwili jakiś jeździec, pędzący również jak wicher, ale ze strony przeciwnej, do Ancyum, krzyknął przebiegając koło niego

— Roma ginie!

I popędził dalej. Do uszu Winicyusza doszedł tylko jeszcze wyraz: „bogowie!“ — resztę zgłuszył tentent kopyt. Lecz ów wyraz wytrzeźwił go. — Bogowie!... Winicyusz podniósł nagle głowę i wyciągnąwszy ramiona ku niebu, nabitemi gwiazdami, począł się modlić: „Nie was wzywam, których świątynie płoną, ale Ciebie jedynego! Tyś sam cierpiał, Tyś jeden miłosierny! Tyś jeden rozumiał ludzki ból! Tyś przyszedł na świat, by ludzi nauczyć litości, więc ją teraz okaż. Jeśliś jest taki, jak mówią Piotr i Paweł, to mi uratuj Lygię. Weź ją na ręce i wynieś z płomieni. Ty to możesz! Oddaj mi ją, a ja Ci oddam krew. A jeśli dla mnie nie zechcesz tego uczynić, to uczyń dla niej. Ona cię kocha i ufa Ci. Obiecujesz życie po śmierci i szczęście, ale szczęście po śmierci nie minie, a ona nie chce jeszcze umierać. Daj jej żyć. Weź ją na ręce i wynieś z Rzymu. Ty możesz, — chybabyś nie chciał...«

(Ciąg dalszy nastąpi).

mistrz kowalski Józef Gerlicki, kowal Michałowski w Wyrandach i posiedziciel Klimek z Gadów. Za to skazani zostali wyrokiem sądu ławniczego z dnia 25 października August Ostrowski na 5 miesięcy więzienia, Jakób Rucha na 2 miesiące, Weichert 6 tygodni i Klimek 6 tygodni, Gerlicki i Michałowski po 5 dni więzienia. Przeciw temu wyrokowi założyli wszyscy skazani apelacyą. Izba karna odrzuciła apelacyą Ostrowskiego, zniosła natomiast wyrok przeciw drugim oskarżonym i skazani zostali: Rucha i Weichert na 1 miesiąc więzienia, Klimek 2 tygodnie więzienia, a Gerlicki i Michałowski zostali uwolnieni. — Za znaną kradzież w Klewkach stawał oskarżony 29 letni syn gospodarski Józef Kahsnitz z Szomwałda. Jak już donosiliśmy, zakradł się K. 15 października w czasie nieobecności ks. prob. Poetscha na probostwo w Klewkach i skradł 3000 marek. Z pieniędzmi temi udał się do Malborka, gdzie go policya pijanego aresztowała i pieniądze odebrała. Znaleziono przy nim jeszcze 2666 m. Za ciężką kradzież z włamaniem skazany został K. na półtrzecia roku cuchthauzu, utratę praw honorowych przez 3 lata i stawienie pod dozór policyjny.

— Woźnica Kordowicki z Starego Olsztyna zajechał we wtorek przed południem na rynek z wozem i oddalił się na chwilę za sprawunkami. Gdy wrócił, spostrzegł, że z woza skradziono mu płaszcz jego pana, w wartości 70 m. Złodzieja nie wyśledzono.

* **Brunsberga.** W czwartek, 22 bm. odbył się w klasztorze Katarzynek pod przewodnictwem najprzew. ks. Biskupa nowy wybór jeneralnej przełożonej. Większością głosów obraną została dotychczasowa jeneralna przełożona, Siostra Gaudencya Glaw.

* **Rastembork.** Kupiec tutejszy Lewinnek, kupił od p. Staborowskiego za 78,600 marek dobra Gapowo.

* **Orneta.** Za 40 letnią służbę w jednym domu otrzymała złoty krzyżyk od najjaśn. Cesarzowej gospodyni Elżbieta Brock w zakładzie duchownym w Krosach. Ks. prob. Schacht z tego powodu wyprawił ucztę, przy której ten krzyżyk jej wręczył. Najprzew. ks. Biskup podarował wiernej służącej 100 marek.

* **Malbork.** Według obliczeń przedsięwziętych przez dyrekcyę tutejszych cukrowni skończą latoś z przeróbką buraków cukrowych 9-go grudnia. Resztę buraków powinni dostarczyć właściciele co najpóźniej do dnia 8-go grudnia. — Czeladnika malarskiego Gustawa Wichmanna skazał sąd na trzy kwartały więzienia za to, że w pociągu pobił urzędnika kolejowego. Sąd kazał Wichmanna odprowadzić natychmiast do więzienia.

* **Elbląg.** 15-letni syn właściciela z Truszczyna zabił przy zabawie wskutek nieostrożności wystrzałem z rewolweru 15-letnie dziewczę.

* **Tczew.** Rólnicy okoliczni skarżą się na szkody, wyrządzane tutaj przez myszy. Używano różnych środków dla tępienia szkodników, ale wszystkie okazały się bezskutecznemi. Robotnik kolejowy Jan Rohde z Łunawy, jadąc na szosie, spadł z woza i dostał się pod koła, które mu przeszły przez głowę. Nieszczęśliwy na miejscu ducha wyzionął.

* **Sztum.** P. Graup sprzedał swą tutejszą aptekę aptekarzowi p. Bockowi z Królewca za 155,000 marek.

* **Z Brodnickiego.** W Miesiączkowie spłonęła stajnia zajezdna oberżysty Kamieńskiego. W płomieniach zginęło kilka koni, sikawka miejska i cały dobytek matki K., która obok stajni miała swoje mieszkanie. Nadgranicznej straży rosyjskiej udało się w końcu ogień ugasić.

* **Grudziądz.** Posiedziciel Huff z Bartoszyc zastrzelił orła, którego rozpięte skrzydła mają półtora metra szerokości. — Do więzienia sądowego zgłosił się jakiś człowiek w ubraniu więziennem i prosił o przyjęcie. Nazywa się Blaszkowski, zbiegł z więzienia kwidzyńskiego i stawił się dobrowolnie. Życzeniu jego uczyniono zadość. — Jeden z więźniów, który zbiegł z tutejszego więzienia, pokazał się w Dąbrowie w południe w piątek, a więc w dzień następny po ucieczce. Miał na sobie ubranie modre. Właściciel Dąbrówki, p. Andres, poznał go z opisu, umieszczonego w gazetach. Miał to być Wojciechowski. — We wsi Rogoźnie żyje staruszek, nazwiskiem Jan Jesionowski, urodzony w roku 1795. Jesionowski był pięć razy żonaty, obecnie żyje w ciężkiej biedzie. Wójt tamtejszy wysłał prośbę do cesarza o wsparcie dla starca, który może o sobie powiedzieć, że żył w trzech stuleciach.

* **Z Grudziądzkiego.** W tych dniach posłał posiedz. L. w Swieciu (wieś) swojego parobka wieczorem do Słupa po akuszerkę. Napróżno jednakże oczekiwał powrotu wysłańca i koni. Dopiero na drugi dzień rano znalazł wóz i konie w rowie opodal swoich zabudowań, parobek zaś znikł i dotychczas nie wrócił.

* **Chełmno.** Służącej Kijewskiej w N. urodziły się trojęta, chłopiec i dwie dziewczynki. — Żona gospodarza Kosa, popędzając konie przy machinie, spadła ze siedzenia i złamała sobie rękę, przy czem część łopatki uwięzła jej w piersi. Nieszczęśliwa będzie musiała się poddać operacyi.

* **Chełmno.** Z aresztu śledczego uciekli: Schlehr, oskarżony o kradzież w Srebrnikach i więzień Słowiński z Wąbrzeźna. Ale już po nie wielu godzinach aresztowano ich w Mokrem pod Toruniem.

* **Bydgoszcz,** dn. 22 b. m. Wczoraj wieczorem przybył do pewnego lokalu jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna i zabrał ni ztąd ni zowąd znajomość z pewnym młodym człowiekiem, któremu przedstawił się jako właściciel wsi »v. Piontkowski z Ploetzensee«. Nową przyjaźń zakropił też nieźle winem i w końcu zabrał się do domu. Zaledwie jednak doszedł do ul. Kolejowej, przytrzymał go policyant i zabrał ze sobą na odwach, gdzie się okazało, iż rzekomy posiedziciel to sławny złodziej, który przed kilku dniami dopiero został wypuszczony z cuchthauzu w Ploetzensee pod Berlinem, nazywa się Gobisch i jest z zawodu stolarzem. Przybył on do Bydgoszczy, gdzie w krótkim czasie popełnił już kilka kradzieży z włamaniem, a za skradzione pieniądze sprawił sobie nowe ubranie i wiele innych jeszcze rzeczy.

* **Wrocław.** Sąd wojenny skazał w czwartek kapitana z 11 dywizyi za sfałszowanie dokumentów i sprzeniewierzenie pieniędzy pułkowych w 6 przypadkach na 5 lat więzienia, takiż czas utraty praw honorowych i wydalenie z armii. Proces toczył się z wykluczeniem publiczności, bo, jak oświadczył przewodniczący, przez przypuszczenie publiczności, powaga armii mogłaby zostać podkopaną.

Na miesiąc grudzień

można teraz zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata na grudzień wynosi tylko 34 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 44 fen.

Czytelników naszych prosimy, aby nakłonili do zapisania Gazety na grudzień wszystkich tych, którzy dotąd żadnego pisma polskiego w domu nie mają. Za te kilka trojaków niech sobie zapiszą Gazetę choć na próbę. Czas teraz najstósowniejszy do werbowania nowych czytelników, gdyż mały wydatek na miesiąc zapłacić Gazetę, a czasu do czytania wiele.

W i a r u s y!! Zapisujcie, czytajcie, rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Rozmaitości.

Jakże nie mają kraść! Policya w Barmen wzywa właścicieli domów i wogóle mieszkańców, aby lepiej strzegli mienia swego. Przy ostatniej nocnej policyjnej rewizyi znaleziono bowiem niezamkniętych: 288 bram podwórzowych, 191 okien na parterze, 670 drzwi domowych, 44 okien i 65 drzwi do piwnic (sklepów). Jeźli publiczność tak mało dba o swą własność, w takim razie i najlepsza policya ustredz jej nie zdoła.

Banda 200 rzezimieszków. Do serbskich dzienników donoszą z Zofii, że wykryto tam sensacyjną sprawę. Prefekt policyi wyśledził mianowicie bandę rozbójników i złodziei, złożoną z przeszło 200 ludzi a rozszerzoną po całym kraju. Do tej bandy należeć mają: jeden wysoki urzędnik policyi, siedmiu oficerów żandarmeryi i cała bułgarska policya tajna. Kradzieże i rozboje dokonywano w porozumieniu z urzędami administracyjnymi na prowincyi.

Precz z łysinami! Wiadomość nader miłą dla wszystkich obdarzonych łysiną podają pisma wiedeńskie: o przywróceniu porostu włosów pod wpływem promieni Roentgena. Oto na jednem z posiedzeń wiedeńskiego Towarzystwa lekarzy przedstawił dr. Kienboek 26 letniego młodzieńca z wspaniałą łysiną, wydłużoną od czoła ku tyłowi głowy, tak, że normalny zarost stanowił zaledwie rodzaj wianka dokoła głowy. Dr. Kienboek poddał poszczególne łyse pola na przodzie głowy działaniu promieni Roentgena. Na polach tych w ciągu 2 miesięcy po operacyi wyrósł całkiem normalny, obfity, ciemny zarost. Ponieważ na innych polach głowy, nie poddanych działaniu światła, łysina utrzymała się, więc dr. Kienboek utrzymuje, że dany wypadek dowodzi wyłącznie wpływu promieni Roentgena na porost włosów. Próby odbywają się w dalszym ciągu z jak największą dokładnością. W każdym razie należy łysym uzbroić się w cierpliwość i czekać na dalsze rezultaty.

Z tęsknoty za krajem. Przed kilku dniami na głównej ulicy Rzymu, Corso wszedł do pałacu na rogu Piazza Colonna, młody cudzoziemiec i zrzuciwszy tłomok z rzeczami, który nosił na plecach, zaczął go podpalać. Potem zdjął surdut i położył go na tlejącym tłomoku. Odźwierny pałacu, spostrzegłszy to, sprowadził policyanta. Tłum ciekawych otoczył młodego człowieka; gdy jednak tenże na zapytania nic nie odpowiadał, zaprowadzono go do aresztu. W biurze policyi okazało się przy pomocy jednego z braciszków Kolegium polskiego, przywołanego umyślnie, iż nieznajomy, który innym językiem prócz polskiego nie włada, jest z Galicyi, z Dobczyc, pod Wieliczką, synem zamożnego włościanina, lat 28 i nazywa się Jan Grendysz. Grendysz przed trzema tygodniami puścił się sam, zostawiwszy żonę i dziecko, do Rzymu, aby odprawić jubileusz. Języka włoskiego nie znał i nikogo z Polaków tu nie spotkał. To go do takiej doprowadziło żałości, że po polsku nie mógł zagadać ani zobaczyć »swojego«, że z desperacyi, postanowił spalić »marność tego świata«, pieniądze jakie mu zostały i samemu podpalić na sobie odzienie. Zdaje się, iż popadł w lekki obłęd, skoro bowiem tylko usłyszał polską mowę, zaraz oprzytomniał i rozpłakał się. Staraniem ambasady austryackiej odesłano go do Galicyi. Z nadpalonych pieniędzy uratowano po zduszeniu płomieni dwadzieścia florenów.

Szczurołapy w Antwerpii. Miasto Antwerpia nawiedzone jest prawdziwą plagą szczurów. Zakłady portowe przepełnione są po prostu temi obrzydłemi stworzeniami, a stare domy w pobliżu ratusza, budowane w 16 stuleciu, roją się od szczurów. Ojcowie miasta, gdy wszystkie truc zny zawiodły, nie wiedzieli innej rady, jak tylko wyznaczenie premii po 10 centimów za każdego złapanego lub zabitego szczura. Setki tedy osób uprawiają teraz proceder »szczurołapów« i grubo zarabiają.

Fraszki i żarty.

Na letniem mieszkaniu.

»Jak się miewa pani X., ta nerwowa pani z miasta — która przybyła do was na lato?«

»O teraz jest zupełnie zdrową, — ale poprzednio nam wszystkim zupełnie rozstroiła nerwy!«

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna
najlepszych zegarków i biżuteryi.

Zegarki srebrne męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10 50, 11,50 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 185, 2,10, do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysełając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek dajemy na **5 lat piśmienną gwarancyą**. Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jest dodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Waleryan Cichowicz, **polski fachowy zegarmistrz w Przemencie** (Priment Kr. Bomst).

Grunwald i Blank

OLSZTYN,

ul. Prosta nr. 39 **ul. Prosta nr. 39**

polecają

ze swego bogato zaopatrzonego składu jako szczególnie tanio:

materye na suknie,

Inlety, Powłoki, | Płótna i bieliznę, Sukna i bukskiny

Konfekcyą dla mężczyn, kobiet i dzieci.

Prosząc o łaskawe odwiedzenie naszego składu, zaręczamy za tanie ceny i rzetelną a skorą obsługę.

GRUNWALD i BLANK, Olsztyn,
ulica Prosta nr. 39.

---

50 dobrych cygar i papierosów darmo.

Polecam moje tylko z najlepszego tytoniu wyrabiane wybornie smakujące **„Cygaro Krakowskie“.** Takowe wysyłam 500 sztuk za 8 m. 50 fen. f r a n k o przez zaliczkę. Ażeby Szanownych Rodaków przekonać o dobroci innych moich wyrobów, dołączam 50 dobrych cygar i papierosów i 5 pięknych kart korespondencyjnych całkiem darmo.

P. Pokora,

fabryka cygar. Wejherowo (Neustadt W.-Pr.) n. 240.

Kalendarze

na rok 1901:

Maryański . . .	60 fen.
Katolik	50 fen.
Regensburger	
Marienkalender .	50 fen.
Swięta Rodzina .	50 fen.
Przyjaciel rodziny	30 fen.
Nadwiślanin . . .	20 fen.

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej“. Zamiejscowym wysyła się franko po nadesłaniu jeszcze 10 fen. od każdego kalenparza na porto.

Stary Olsztyn
(Alt - Allenstein p. Klaukendorf)
przyjmie od 1 stycznia 1901 pojedyńczą

gospodynią

na wysokie myto.

W starym Olsztynie
(Vorsztandzie) potrzebny jest zaraz

parobek

żonaty z szarwarkiem lub bez, na wysokie myto i deputat

UCZNIA

przyjmie zaraz
Rudolf Klein,
mistrz krawiecki
w Wartmborku.

---

8 — 10 tysięcy marek

jest na pewne miejsce do wypożyczenia na posiadłość wieska.

S. Klakutsch, Olsztyn,
ulica Lipsztacka nr. 15.

UCZNIA.

syna porządnych rodziców, z dobremi wiadomościami szkólnemi, przyjmiemy zaraz do naszego składu towarów łokciowych i modnych.

Grunwald i Blank.
OLSZTYN, ulica Prosta 39.

Czysto srebrny
zegarek kieszonkowy
remontoar z 2 prawdziwemi złotemi brzegami
tylko 14,00 m.,
niklowy 9 m., bardzo dobry werk,
kilkoletnia gwarancya
zegarek ankrowy, 8 dni chodcący,
stalowe ściany **25 m.,**
broszki, bransoletki, kolczyki i **pierścionki ślubne,**
śpilki do krawatów itd. w wielkim wyborze
po zadziwiająco tanich cenach,
okulary, binokle ze stali, niklu, kauczuku i złota doublé,
binokle bez oprawy
w każdym numerze, w zapasie po jak najtańszych cenach,
barometry, termometry
itd. poleca

A. Selbmann.
Wartembork.

---

wydał i rozsyła odwrotnie:
Zbiór wszystkich praw cywilnych
czyli **Kodeks cywilny,**
który wszedł w życie od 1 Stycznia 1900 w całem cesarstwie niemieckiem. Każdy powinien posiadać tę książkę, ponieważ nieści ona przepisy co do wszelkich cywilnych spraw prawnych, ale tylko kto mieć może. Kodeks w języku polskim stanowi poważną księgę i zawiera 469 stron a kosztuje w oprawie i z wolnym przesyłk. **tylko 1 mk. 50 fen.**

KATOLIK
w
Bytomiu O.-S.
(Beuthen O.-S.)

UCZNIA

umiejącego po polsku, przyjmie
Antoni Wolff
w Wartemborku.

Posiadłość.

składającą się z budynku, stodoły, chlewa i przeszło dwóch mórg ogrodu we wsi, dalej około 12 mòrg roli w polu, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać. Połowę tylko potrzeba wpłacić. Mający chęć kupna niech się do mnie zgłoszą.

Marya Heinrich
w Gietrzwałdzie.

Uczniа,

syna porządnych rodziców, przyjmę zaraz do mego składu żelaza

Louis Riess.

Pokój meblowany
jest zaraz do wynajęcia.
Ulica Dolna kościelna
(Unterkirchenstr.) 8, na dole.

Fabryka cygar.

Polecamy po **cenach hurtownych:**

Żek (Rippentabak)
funt po **15** fen.
Tabakę do zażywania
funt po **50** fen.
Cygara od 2,50 mk
za 100 sztuk począwszy,
jako i wszelkie **przybory do palenia** jak
cygarniczki, fajki i t. d.

Adolf Reisewitz i Spòłka
Wartembork, ul. Ludwiki.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr).